Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 4. Poznań, dnia 25. Stycznia. 1841.

Literatura zagraniczna.

Die Kunst reich zu werden,

von

M. v. Prittwitz.

Mannheim, 1840.

(Dokończenie.)

Dział drugi o zamianie kapitałów i o rozmaitych gatunkach przychodu najlepiéj jest opracowany. Rzecz sama w ogólności nie daje nic nowego, ale są mimochodem trafnie uchwycone niektóre praktyczne strony, i tu pomysły autora, jemu samemu właściwe, zasługują na uwagę.

Zastanawiając się on nad okolicznościami, jakie wpływają na ustalenie stopy procentowéj, uważa jak niedostateczne i niesprawiedliwe nawet, bywa w téj mierze ustawodawstwo nasze. Stopa procentowa jest czysty zysk z kapitału ruchomego lub nieruchomego, danego w najem, dzierzawę lub pożyczkę. Wszystkie kapitały działają bez przerwy na siebie, i ustalają do równowagi stopę procentową. Jeżeli popłacają produkta, handel; komorne i dzierzawy, jeżeli są wysokie, każdy natenczas kapitalista buduje, okupuje się, daje pieniądze na spekulacye. Napływ kapitałów sprawi, że przychody znowu spadną do procentu papierów kredytowych, a wtenczas jaki taki spienięża nieruchomości, zamienia na listy zastawne, i woli bez żadnego zachodu ciągnąć pewne prowizye. Na odwrót, zbytni popyt na papiery podniesie je w górę; chcący je zakupywać widzą oczywistą stratę na procentach i dywidendach, jeżeli wiele trzeba opłacać nad pari, więc znów kapitały idą na hipoteki, na przemysł, na kupna. Ta nieustanna oscyllacya przychodów, utrzymuje stopę procentowę w równéj mierze. Jéj zaś wysokość zależy, jak cena każdego towaru, od większéj lub mniejszéj konkurrencyi kapitałów, tudzież od popytu i bezpieczeństwa, jakie dają pożyczający. Im większe ryzyko kapitału, tém większy procent, bo się składać musi nie tylko z czystego zysku, ale i z premii assekuracyjnéj w stósunku do podobieństwa straty albo całego kapitału, albo części jego na koszta processowe. Z tego to ostatniego względu u nas procent hipoteczny zawsze wyższy od procentu obligów krajowych lub listów zastawnych. Im mniéj kogo na czém patrzeć, tém po nim wierzyciel większych domaga się procentów. Najniższy ztąd procent musi być i jest, przy pożyczce na zastaw. Największa bywa konkurrencya kapitałów w kraju, w którym bardzo mało przemysłu, gdzie zatém nie daje się czuć potrzeba kapitału obrotowego. Dawniéj w Polsce panowie łaskę robili niższéj szlachcie, przyjmując od nich pieniądze na niski procent. W Hiszpanii nie płacą na hipotekę tylko $1\frac{1}{2}$ najwięcéj 2%; przeciwnie w Luzyanie opłacają 10%, a w Van-Diemensland przy zupełnéj pewności kapitału dają 15 — 20%; dla tego, że są widoki, iż te summy użyte na przemysłowe przedsiębiorstwa, przyniosą w zysku grosz na groszu, i więcéj jeszcze

Fałszywą więc była zasada, którą dawniéj i prawodawcy dzielili, jakoby kraj ubożał, jeżeli za wypożyczone kapitały prowizye za granicę wychodzą. Musielibyśmy na téj saméj zasadzie utrzymywać, że i dzierzawca ubożeje, że dziedzicowi co rok dzierzawę opłaca. Kapitał to rola, a przemysł to uprawa, a plon nieraz da dwie i trzy dzierzawy. Cóż dopiero kapitał w obieg krajowego przemysłu puszczony, co kilkakroć przez rok coraz z nowym zyskiem obróconym być może?

Podobnie mylną jest zasada, z któréj we wszystkich niemal ustawodawstwach wypłynęły prawa przeciwko lichwie. Minęły czasy błogiéj religijności, kiedy pożyczkę uważano za uczynek miłosierny, a branie ztąd zysku za grzech. Pieniądz dziś tak się pożycza, jak się dom najmuje, wieś dzierzawi, robota opłaca, bo to wszystko kapitał. Prawodawcy snać stanęli w obronie ludzi przyciśnionych potrzebą, i chcieli zapobiedz temu, aby z téj potrzeby wierzyciele nie korzystali nad miarę. Atoli źle ich sprawie usłużyli. Kto ma kredyt, to jest, kto daje pewność zwrotu pożyczki, ten i na zwyczajną stopę dostanie pieniędzy; kto go nie ma, powinien wierzycielowi opłacić ryzyko. Prawa zaś nie pozwalają

wyższego procentu. Cóż się więc dzieje? Poczciwi wierzyciele uchylają się od pożyczki, a dłużnik wpada w ręce takich, co za dobrym zyskiem umieją oszukać prawo, i właśnie tym sposobem niesłychaną płaci lichwę. Z tego samego powodu człowiek przedsiębiorczy, ale bez funduszów, nie dostanie pożyczki na 8 lub 10 %, a na 20 % lub wyżéj jeszcze brać jéj nie może; zaniedbuje więc, co przedsięwziął, i siebie i kraj przyprawia o stratę, jakaby z jego przedsiebiorstwa była wynikła. Przeciwnie gdyby był pozwolony procent ryzykowny, łaszczyłby się nie jeden wydać nań summy swoje, powstałby zbieg kapitałów, a ztąd spadek stopy procentowéj, i nigdyby się do zbytniéj wysokości nie podniosła.

Zamiast więc zapobiedz zdzierstwu i oszukaństwu, właśnie go namnożyły prawa lichwowe. Jedna Francya się na tém poznała, i zniosła tego rodzaju ustawy karne. W Anglii 1818. r. był wniesiony taki sam bil, ale nie przeszedł, mimo uderzającéj ztąd inkonsekwencyi. Każdy zarobek jest godziwy, byle bez oszukaństwa nabyty; i same rządy przy pożyczkach, biorąc papiery o wiele niżéj pari, i ogromne wierzycielom swoim tym sposobem przyznając procenta nie skarzą ich przecie o lichwę. Jeżeli dzierzawa wsi lub komorne domu przynosi dziedzicowi 10 % włożonego kapitału, i nikt mu takiego zysku za złe nie bierze, czemużby miał być karanym wierzyciel, wypożyczający na niepewne gotówkę swoją na taki sam procent? W przypadkach, w których dłużnik na pożyczce nie tylko nic nie zyskuje, ale całą nadto prowizyą traci, zdzierstwem zapewne jest wysokie z niego ściągać procenta; wszakże do wykonywania obowiązków miłości bliźniego prawa świeckie nikogo nie nakłonią. Tu rząd innémi musi działać drogami, jak np. pozwalać zakładać banki, lombardy i inne instytuta kredytowe, dające mieszkańcowi sposobność nabycia summ potrzebnych pod dogodniejszémi warunkami. Jeżeli zakładom takim stawia przeszkody, albo się nie zna na zasadach bogactwa krajowego, albo ma złą wolę.

Sprzeczności ztąd rodzą się na wszystkie strony. Rząd daje wierzycielom swoim $3\frac{1}{2}$ najwięcéj 4 %, a prawami stanowi zwyczajną stopę procentową na 5 %, i na taką i sobie każe opłacać. Kupcowi prawa przyznają 6 %, innym stanom 5 %, a kiedy summy wierzycieli w depozycie, nie pobierają z nich więcéj, jak 2 lub 3 %. — Większa jeszcze bywa niewiadomośc prawa w ocenianiu stósunku przychodu do kapitałów niebrzęczących. Żyd pewien skarzył o sześcioletnią stratę pożytku, jaką miał z najętego konia, i przysądzono mu 2 złote dziennie, co w sześciu latach wyniosło summę około 720 talarów; koń zaś, o którego chodziło, był oszacowany na 60 talarów. Nie postrzegł się tu sędzia, że gdyby podobna było, aby kapitał w konia włożony, w końcu lat sześciu zdwunastokrotniał, oddawna niktby czém innéni nie chciał zarabiać, jak końmi, i dawno już byłby przychód z koni spaść musiał na zwyczajną stopę procentową.

Autor zbija w końcu prawo wystósowane przeciw pobieraniu przychodu złożonego, czyli prowizyi od prowizyi; lubo tu nie z tą samą oględnością na stósunki społeczne. Główny jego dowód na tém się opiera: że, jeżeli wierzycielowi służyło prawo, biorąc corocznie prowizyą, oddawać ją na nowy przychód, zacóż mu nie ma być wolno ściągać ten sam przychód od dłużnika, jeżeli mu przez lat kilka w prowizyi zaległ? Oczywista ztąd strata dla wierzyciela. — Dowodzenie takie na to samoby wychodziło, co owa pretensya owczarza za pożarte jagnię, iżby z tego jagnięcia była maciorka, taby uległa przynajmniéj 5 jagniąt, teby się znowu mnożyły, i w lat dziesięć cała powstałaby gromada owiec. Mógł zapewne wierzyciel odebraną prowizyą dać na procent i zyskać, ale mógł i stracić, a nawet stracić i to, co dał; zkądby równém prawem powiedzieć można, że na ten przypadek dłużnik mu się dobrze zasłużył, iż mu w prowizyach zaległ. Dłużnik był obowiązany, co rok opłacać prowizyą, coby się z nią było zrobiło, czyby była skradziona, spożyta, lub w drugie tyle się obróciła, za to on nie byłby odpowiedział; nie odpowiada więc ani za zysk, ani za stratę, gdy w prowizyach zalega. A potém czy to autor nie zna, jak ogromnie rośnie przychód złożony? Kto z pojedyńczego nie podołał się wypłacić, podołaż uiścić się ze złożonego? Żaden dłużnik by się nie wypłacił, i przyciśnieni exekucyami przez plutokratów zadłużeni, musieliby w końcu odbyć wędrówkę, jak niegdyś plebejuszowie z Rzymu na górę świętą.

Kończąc na tém rzecz o powyższém piśmie p. Prittwitza, nie możemy nie wynurzyć życzenia, aby dzieła tak popularnego wykładu w przedmiotach wyższéj umiejętności, i w naszym języku się upowszechniały. Kiedy dotąd nie wielu najduje przystęp do tajni słów i systemów naukowych, przez dzieła do łatwiejszego zrozumienia opracowane, rozlewałyby się wyobrażenia na całe stany, i korzyści ztąd byłyby nieobliczone.

K. Libelt.

Literatura krajowa.

Poezya.

Wyjątek z karnawału,

przez G. E.

Tu kapela gra hucznie, wesoło;
Tu się jarzą świec jasnych tysiące,
Tu młódź raźna okręca się w koło,
Śpiewa, tańczy i hula wesoło;
Grono dziewic rajskie, czarujące,
W kwietne wieńce ustraja swe czoło;
Tu kapela gra hucznie, wesoło;
Tu się jarzą świec jasnych tysiące.

Chociaż inni dziś może łzy leją;
Jak nie mamy wesoło się bawić,
Gdy dziewice tak mile się śmieją,
Gdy dziewice tak słodko nam pieją;
Za cóż serce wspomnieniami krwawić?
Żyjmy tańcem, miłością, nadzieją,
Chociaż inni dziś może łzy leją,
Jak nie mamy wesoło się bawić?

O stanie chłopów w wielkiém księstwie poznańskiém.

(Dokończenie.)

Gospodarz posiadający czynszowe gospodarstwo ponosi najprzód podatki, jako to: podatek klassyczny, wynoszący 24 zł. na rok; kominowy, wynoszący $10\frac{1}{2}$ zł.; gruntowy (czyli ofiara), bardzo rozmaicie jest nałożony, nie można go przeto oznaczyć; nie mogą być również ściśle oznaczone inne niestałe, jako to: komunalne, landwerowe, podatek ogniowy, składka na kommissarza obwodowego, na konowała powiatowego i inne składki. Do tych należy jeszcze utrzymywanie dróg publicznych, roboty publiczne, n. p. do ogrodu powiatowego, do szkółki powiatowéj i t. p., podwody, stojki, warty czyli stróżowania, inkwaterunki, pobór do wojska, ordynowanie ludzi osiadłych na musztry, ćwiczenia i rewye landwerowe. Podrugie, ciężary względem kościoła; utrzymywanie, naprawianie i budowanie kościoła, budynków kościelnych i księżych*) zabezpieczenie od ognia rzeczonych budynków; meszne, opłaty od chrztu, ślubu i pogrzebów, nieoznaczone ściśle żadnym przepisem. Potrzecie utrzymywanie, naprawianie i budowanie budynków szkolnych, zabezpieczenie ich od ognia, utrzymywanie nauczyciela. Opłaty cłowe, n. p. chłop wiozący na targ zboże wozem, płaci w miastach brukowe, od inwentarza targowe, a pan jadący dla rozrywki pojazdem, nie płaci nic. Czynsz miejscami znaczny płaci się w dwóch półrocznych ratach. Opłaty sądowe, wynikające z kosztów separacyjnych, z urządzenia hipoteki, ze spisu sukcessyi, z opieki sądowéj nad małoletnimi i t. p. są znaczne. Pomimo tak wielkie opłaty i ciężary mienie chłopów znacznie się polepszyło od czasu nieodrabiania pańszczyzny.

Potrzecie komornicy, są to pół służący, pół zaciężni wyrobnicy, których zapłata nie wyrównywa pracy, ani też nie jest ściśle oznaczona. Komornik zwykle robi na tydzień pańszczyzny dni 4 (miejscami 5 dni w letniem, a 4 w zimowém półroczu), co uczyni 208 dni rocznie. Do téj pańszczyzny dorachowawszy darmochy czyli tłoki, które nie są wszędzie jednakowe, lecz rozmaite podług umowy, ale które w ogólności dają się podciągnąć pod następne kategorye: obrobienie lnu, kapusty i innych warzyw, strzyżenie owiec, grabienie siana i t p., najmniéj sześć tygodni, czyli 42 dni wynoszące; rocznie więc pańszczyzna uczyni 250 dni. Od tego odtrąciwszy 65 dni świątecznych, zostaje komornikowi roboczych dni 50, w których musi jeszcze odrobić wszelkie służby publiczne, jako to: stojki, posyłki,*) warty czyli stróżowanie kilka razy do roku przez policyą na-

---

*) Nikt pewnie więcéj dla stanu duchownego nie jest przejęty szacunkiem, aniżeli redakcya pisma tego; lecz tylko dla takiego, jakim powinien być i jakim go chciał mieć Chrystus; — nauczycielem ludu, obrońcą praw jego, pocieszycielem i ojcem, prowadzącym go do poznania w duchu zasad Chrystusa, samego siebie. Nie cierpiąc podług tych zasad żadnych sekt i kłótni religijnych, i uważając takowe jako przeciwne duchowi czasu i postępu, naraziliśmy się często na zaczepki z strony pojedyńczych indywiduów, należących do stanu, którego powołania nie rozumieją. Zarzuty te zostawialiśmy i zostawiać będziemy bez odpowiedzi. Kto sie przypatrzył życiu wielu księży, jak oni, którzy mają być podług pisma św. ubogimi sługami ludu, panują nad nim i ostatni grosz z biednego wieśniaka za pogrzeb, chrzest, msze zaduszne i t. d. wyciskają, i na domiar wszystkiego każą mu wierzyć, iż są zastępcami Boga na ziemi; ten tylko z oburzeniem patrzeć będzie na ludzi, którzy boską naukę Chrystusa przekręcili, to co niebiańskie, błotem życia ziemskiego zbrudzili. Wszystkie obrzędy kościelne, podług pisma świętego, powinny być dla ludu biednego bezpłatne, szczególniéj u nas, gdzie ksiądz ma zwykle dochód więcéj jak wystarczający. Oburzającém jest, że to, co jako sakrament Jezusa Chrystusa ogłaszają, biedny chłopek za ostatni grosz kupić musi; wcale nie dziw, iż lud płacze gorzko i przeklina tego, któregoby błogosławiłby, gdyby on chciał być tém, czém być powinien. *(Przyp. Red.)*

*) Nie możemy tu pominąć, jak często nadużywają do posyłek, właściciele dóbr swych komorników. Człowiek taki przymuszony jest o kilkanaście mil, bez grosza wynagrodzenia, iść w drogę, dla tego zwykle, że pocztą posyłać list i t. d. nie jest fashionable. Nic dziwnego więc, że się wydarzają przypadki, jak np. z komornikiem pewnéj p. hrabiny, który z filiżanką na imieniny siostry jéj o kilkanaście mil w mróz trzaskający posłany, zmarzł w drodze. Podobnych przypadków wydarza się co zima tysiące.

kazane, naprawianie i budowanie budynków kościelnych, księżych i kościelnych, musztry i rewye landwerowe. Trudno więc obliczyć, odtrąciwszy choroby i domowe roboty, ile mu dni zostanie na zarobkowanie. Zapłata jego roczna wynosi: pomieszkanie, ogród, pastwisko dla krowy, świn i gęsi; zboże w snopie z pola, stósownie do umowy. Podług ogólnego zwyczaju bierze on: dwie kopy żyta, kopę jęczmienia, to się nazywa kopczyzna; gołego zaś ziarna pod nazwiskiem rydlowe i sierpowe, 1 korzec warszawski żyta i półkorca grochu. Przysiewa oprócz tego trzy pręty wielkie owsa, cztery pręty jęczmienia, trzy zagony lnu, na pańskim gruncie obrobionym. Zapłata ta, za pracę przez 250 dni odbywaną, nie tylko jest nikczemna, ale nadewszystko niepewna, nie ściśle oznaczona; zależy bowiem naprzód od urodzaju, potém od poczciwości i łaskawego serca pana lub ekonoma zarządzającego. Jeżeli pan wyznaczy, na przysiewki rolą zaniedbaną, nie gnojoną, ogród w nadto suchem lub nadto mokrem położeniu: jeżeli wydzieli na kopczyznę złe zboże (zwykle wyznaczają kopczyznę ze średniego zboża); jeżeli każe wiązać na kopczyznę snopy przez kobiety, które jako słabsze, wiążą snopy mniejsze, to jest mniéj ściśnięte; jeżeli nareszcie ze śpichlerza niezupełnie wyczyszczone wyda ziarno i t. p., natenczas między zapłatą komornika u takiego pana, a zapłatą u takiego, co wszystko najlepsze daje, będzie niezmiernie wielka różnica, stanowiąca o losie tego człowieka. Znam panów, którzy, gdy im się dobre urodzi zboże, dobre też dają kopczyzny; gdy się nie urodzi, zły swój los każą tym biednym ludziom podzielać, i niczém inném tego niedoboru nie wynagradzają. Przy tak niepewnéj i zmiennéj zapłacie, stałe i niezmienne opłaca komornik podatki, równe zawsze ponosi ciężary publiczne; gdyż prócz służb publicznych wyżéj wymienionych, płaci podatku klassycznego czyli pogłównego sześć złotych rocznie, kominowego 5 zł. i ośm groszy; płaci komunalne, landwerowe, na kommissarza obwodowego i inne składki przymuszone, jak na dom waryatów, na kommissarza i t. p.; na utrzymywanie ubogich w gminie, nauczycielów i księdza; na budynki nareszcie kościelne i szkólne. W jednéj wsi, jednego roku, na każdego komornika wypadło 15 złotych składki na budynki.

Płaca parobków i wyrobników, lubo nie wyrównywa wielkiéj ich pracy, a małéj w Polsce ludności, przecięż powiększa się z każdym rokiem i powiększać się musi, w miarę wzrastającéj kultury i zaprowadzenie polepszonego przemysłowego gospodarstwa.

Twierdzą powszechnie, że pomiędzy chłopami wielkiego księstwa poznańskiego arystokracya się tworzy, to jest, że część posiadających grunta, oddziela się i wynosi nad tę, która służyć musi i z wyrobku się utrzymuje. Lubo to poniekąd jest prawdą, lubo z takiego stósunku wyrodzić się koniecznie musiała, z jednéj strony pycha, z drugiéj zazdrość, to jednak ogólném stać się nie może; gdyż familie gospodarzy tak są spokrewnione z komornikami i parobkami, jak w szlachcie familie dziedziców i dzierzawców, i jak wśród szlachty nie ma osobnéj kasty dziedziców i dzierzawców, tak też między chłopami nie ma dwóch klass różnych. Z cztérech braci dwóch obejmuje gospodarstwo, dwóch idzie w służbę; umiera jeden z gospodarzy bezdzietnie, następuje po nim brat w służbie będący; podupada gospodarstwo mający, drugi idzie w służbę; syn gospodarza żeni się z córką komornika, parobek z córką gospodarza; ciągle tym podobne zachodzą zmiany, niweczące podnoszącą się arystokracyą. To jednak pewna, że klassa wyrobników i służących, głęboko czuje swoje upośledzenie. „Czemu my to mamy być gorszymi od gospodarzy,» mówią oni, «kiedy ze wszystkich najwięcéj pracujemy?» —

Oto jest wierny obraz chłopów Wielkiego Xięstwa Poznańskiego. Wyliczymy więc tylko jeszcze kategorycznie wszystkie ulepszenia i korzyści, jakie zrobićby można. *) Dzielą się one z natury swojéj na ogólne, dla wszystkich równo przypadające, i na szczególne, jednę klassę lub jednę tylko prowincyą poznańską na celu mające.

Ogólne.

1) Porównanie w obliczu praw cywilnych i politycznych, innym obywatelom służących.

2) Powołanie do innych sposobów zarobkowania przez skasowanie wszelkich zarobkowania monopoliów.

3) Skasowanie wszelkich czynszów, danin i służebności względem pana pod jakiemkolwiek nazwiskiem istniejących.

4) Zmniejszenie i ścisłe oznaczenie podatków, opłat i służb publicznych.

---

*) Jak mało starają się i myślą o swych wieśniakach właściciele dóbr, dowodzi i to np., iż dotąd nie starano się urządzać w każdéj wsi domu ochrony (Bewahr-Schule). Gdy wieśniacy idą do pracy, zostawiają zwykle swe małe dzieci zamknięte w chałupie. Biedne dzieci w zimie nie chcąc zmarznąć, napalą ogień na kominku, a ztąd przypadki najokropniejsze. (Zobacz gazetę poznańską z dnia 21. bież. m., gdzie doniesienie o 6ciu dzieciach, które zamknięte, w ogniu śmierć znalazły.) W Niemczech, w celu zapobieżenia podobnym przypadkom, urządzone są domy ochrony wyżéj wspomniane. Mieszkanie daje właściciel wsi, na utrzymanie składa się gmina. Tam posyła każdy wieśniak, wychodząc w pole, swoje małe dzieci, które pod dozorem jakiéj kobiety się znajdują; powracając zaś odbiera je. Czemuż nie urządzic i u nas coś podobnego? — *Przyp. Red.*

5) Zmniejszenie i ściśle oznaczenie opłat księdzu i kościołowi.

Szczególne.

Co do gospodarzy czynszowych:

1) Skasowanie opłaty czynszu.

2) Zamienienie warunkowéj własności na bezwarunkową. Teraz chłop bez konsensu pana gospodarstwa sprzedać nie może; panu służy prawo obsadzenia po zejściu gospodarza, któregokolwiek z bliskich sukcessorów przez siebie wybranego.

3) Zapewnienie wynagrodzenia za poniesienie nadzwyczajnych strat w czasie wojny.

Co do komorników.

1) Zamienienie ich płacy na stałą, ściśle oznaczoną pewnemi miarami i pieniędzmi.

2) Umniejszenie im ciężarów i opłat publicznych i kościelnych.

3) Zabezpieczenie wynagrodzenia strat nadzwyczajnych poniesionych przez wojnę, naprzykład gdy udowodni, że mu zabrali krowę, owcę i t. d., że mu stratowano ogród lub zboże.

4) Wynagrodzenie za poświęcenie się dla kraju, udarowaniem własnością gruntową na dobrach krajowych.

Rzut oka dziejowy na rachunkowość w Europie i w szczególności w Polsce.

Przez wydawcę dzieł Sapalskiego.

(Dalszy ciąg.)

Ale właśnie na tym okresie poprzestać musiemy w daniu rysu dziejów algebry w Europie, albowiem odtąd na tłok pisarzy tym lub owym sposobem wyświecających i ulepszających różne części téj nauki już to wprost, bądź przy badaniach umiejętności z algebrą związek mających, dla zbytniéj rozległości i rozmaitości wedle naszego sądu nie jest do uchwycenia a przynajmniéj człowiekowi wyższego w tym przedmiocie stanowiska, zostawiamy obraz taki do skreślenia. Nie podobna jednakże nie wymienić, że prace nowych analistów. Bessel, Laplaca, Encke i Gaussa na astronomią, Monga, Hachetta na geometryą wykreślną, Biota, Fourrier, Ampera na umiejętności fizyczne, Poissona na mechanikę, nader znakomite wpływy wywarły, zakres algebry o wiele rozciągnęły i wskazały, o ile to użytecznie wiadomości rachunkowe zastósować można do poszukiwań fizycznych, co zaś matematycy niektórzy usiłując prawdy rachunkowe dostępniejszémi dla wszystkich uczynić, ułożyli stósownie do tego wykłady, jako to: Beskiba popularny układ całéj matematyki, algebry i geometryi. Laplace zaś i Littrów popularną astronomią.*)

O algebrze u Indyan. W końcu ubiegłego dopiero stulecia zwróciła się uwaga uczonych na dzieje algebry wieloznaczącéj, chcemy tu mówić o algebrze, już od bardzo dawna, stojącéj u Indyan na wysokim doskonałości stopniu. Pierwsze o tém w Europie wspomnienie winniśmy pisarzowi Reuben-Barrów, który usiłując wyjaśnić dzieje umiejętności matematycznych, zebrał wiele rękopismów wschodnich i z takowych pisane po persku powierzone nauczycielowi w uczelni wojskowo paryzkiéj — Balby, przez tegoż w r. 1800. udzielonemi zostały wszystkim troskliwym o przedmiot podobnéj treści. Jakoż w r. 1813. Edward Strachej przełożył z perskiego Bija Jannita, albo Vija Ganita, wykład algebry, a w r. 1816. uczony Taylor ogłosił drukiem w Bombay przetłómaczone Lilavali z języka pierwiastkowo-sanskryckiego. Ostatnie to dzieło obejmuje arytmetykę i geometryą, ułożone przez matematyka wschodniego Bhascara-Acharya. Nakoniec w r. 1817. ukazało się dzieło pod napisem: algebra, arytmetyka, sposoby miernicze przełożone z sanskrickiego Brahmegupta i Bhascara przez Henryka Tomasza Colebrooke. Dzieło to zawiera cztery różne części, w głównym układzie napisane wierszami sanskrickiemi, to jest Vija Ganita, Lilavali przez Bhascara Acharya, Ganita Haya i Cuttaca Haya przez Brahmegupta. Pierwsze dwie części są niejako ustępem do wykładu astronomii Bhascara pod napisem: Sid d'hauta Siromani; a zaś dwie ostatnie części są dwónastym i ośmnastym rozdziałem, podobnegoż wykładu astronomii Brahma Sid d'hauta. Podług własnego zeznania i z mnóstwa okoliczności, można z wszelką pewnością twierdzić, że Bhascara napisał swoje dzieło około r. 1150. w chrześciaństwie. Okresu, w którymby żył Brahmegupta, trudno oznaczyć i prace jego teraz są bardzo poszukiwane, to jednak pewno, że nie on pierwszy pisał w tym zawodzie. Gonessa, znakomity astronom i matematyk, najsłynniejszy z objaśniających. Brahmegupta przytacza ustęp z pisarza o wiele dawniejszego Arya Bhatta, który od wielu za najstarożytniejszego uważanym jest. Indyanie nie tylko algebrę stósowali do geometryi, lecz także i nawzajem używali geometryi przy dowodzeniu zasad algebraicznych. Lubo o wiele więcéj doskonalili algebrę niż Geometryą, co dowodzą małe ich wiadomości w ostatniéj obok wielkiéj w algebrze biegłości Colebrooke uczyniwszy porównanie algebry greckiéj a indyjskiéj,

*) *Histoire de matematiques pur pas Jozef Lemoine a Paris* 1797. *Repertoire de connaissances usuelles, tome I. Paris* 1833. na karcie 299.

dał wniosek, że ostatni o wiele daléj posunęli się znajomością swoją w rachunkowości. Podług tegoż Indyanie 1) nawet tegoczesnych przewyższali: w teoryi równań stopnia czwartego; 2) ogólnikami służącymi do rozwiązywania zadań nieoznaczonych stopnia pierwszego i drugiego, uprzedzili greckich algebraistów i zaszli w tym względzie o wiele daléj, jak Diofantes; 3) dotknęli nawet zastósowań algebry do badań astronomicznych i dowodzeń geometrycznych, które to prace obecnym chwilom do wykończenia pozostały.

Stan algebry w Polsce. Spostrzegało to wielu, iż młodzież Polska nie pospolitą okazuje zdolność do umiejętności matematycznych, które już doświadczeniem wieków za kamień probierski rozumu i władz duszy uznano. Przecież Polacy nie tyle w czystéj rachunkowości, ile w jéj nieocenionych zastósowaniach zasmakowali i to do tego stopnia, że były i takie czasy, jako w drugiéj połowie XV. a pierwszéj XVI. stulecia, w których Polacy w tym względzie o niemal nie ustępowali kroku Włochom pierwszym w zawodzie rachunkowym. Późniejsze burzliwe okoliczności oderwały Polaków od dumań naukowych do szczęku oręża, powołały na ciągłe boje, a skoro zdawała się uciszyć sroga nawałność, ujrzawszy się o wiele w tyle za wszystkiemi na polu naukowości, chwycili się żarliwie najsłynniejszych podówczas Francuzów, i jak w każdéj odnodze wiadomości ludzkich tak i w rachunkowości ślepo zaufali zbliżonym do siebie charakterem żywym, rozumiejąc, że tym sposobem łatwo wszystkim sprostają i na tór dawniejszéj naukowéj chwały wnijdą. A jeden z pisarzy, któremu ufać można, usprawiedliwiając okres Stanisława Augusta, takie o nim, co do zawodu umiejętności daje zdanie: »Lubo nie brakło w naukach przyrodzonych i w Matematyce bardzo użytecznych pisarzy w osobach Hubego, Kluka, Zaborowskiego, Łęskiego, Poczobuta, Śniadeckich i wielu innych; wszelako był to przedmiot w piśmiennictwie owoczesnym przy innych mniéj ważnym. Piękne i polityczne piśmiennictwo było daleko większą narodu potrzebą, niżeli scientyficzne: daleko też więcéj przez krajowych pisarzy uprawiane.«

Lecz ponieważ skutek zawiódł położone oczekiwanie w naśladownictwie Francuzów, przeto dzisiejszemu pokoleniu pozostała sława odnieść się mogąca z ułożenia własnéj przyzwoitego stanowiska algebry, tak dalece, że nawet ustaleniem słowniczka rachunkowego zajęćby się potrzeba. Mogę też powiedzieć z przekonania, że są tacy, którzy usilnie pracując w zaciszy, chcą i w tym względzie dorównać innym, i czekają tylko cierpliwie, aż owoce ich pracy dojrzeją.

Przecięż osądziłem za rzecz stósowną nieco więcéj w szczegółach wytknąć usiłowania co do algebry przodków naszych. Pominiemy Vitelliona (r. 1300.), Jana Głogowczyka (r. 1499.), Michała Wrocławianina (r. 1507), Wojciecha z Brudzewa (r. 1495.), Mateusza Szamotulskiego (r. 1522.), Marcina z Olkusza (r. 1467.), Mikołaja Kopernika (r. 1543.), Stanisława Grzebskiego (r. 1566.) — bo ci lubo nader znakomite zasługi położyli, nie w algebrze jednakże, ale w częściach stósowanych matematyki. Co się zaś tyczy czystéj rachunkowości, pierwszą arytmetykę w Polsce wydał Tomasz Kłos pod tytułem: Algoritmus, to jest nauka liczby polską rzeczą, wydana w trzech częściach, pierwsza o osobach liczby, druga o regula de tri, trzecia o rozmaitych rachunkach i o spółkach kupieckich. W Krakowie r. 1537. Potém Oswald Krygier w Wilnie r. 1615.; przecięż rozciągłości dzieła tego nie znamy. Jan Broscyusz, rodem z Kurzelowa w Sieradzkiem, żyjący od r. 1581. do 1652., zasłynął wielce w kraju i za granicą biegłością w matematyce tak dalece, iż słusznie nazwano go rozkrzewicielem umiejętności matematycznych w Polsce. Tenże odbywszy zawód naukowy w Krakowie, od r. 1610., Doktor filozofii wezwanym został na publicznego tamże matematyki i astronomii professora, nie dał on się nikomu wyprzedzić w zawodzie swoim, a piątém z wyszłych dzieł jego na widok publiczny jest: »Arithmetica integrorum, edita a Johanne Broscio. Cracov. 1620.« Co tylko uczyniono wynalazków, od najdawniejszych aż do jego czasów, ułatwiających w arytmetyce rozmaite działania mianowicie, gdzie z zbyt wielu liczbami jest do czynienia, to wszystko w ciekawém i nader użytecznem dziele swojém umieścił Brosciusz aż do tablic Nepera. Zamyślał on wydać matematykę w główniejszych jéj częściach, jako to: arytmetykę o ułamkach w dodatku do poprzedniéj algebrę, geometryą, zbiór astronomicznéj nauki z Ptolomeusza i Kopernika, nie wiadomo jednak co zamierzonemu przedsięwzięciu stanęło na zawadzie.

Pierwszą algebrę z jéj napisem wydał ks. Józefat Węgliński w Warszawie 1775. W pare lat wyszło dzieło: Algebra czyli nauka o rachunkach literalnych porządkiem do zrozumienia każdego przystósowaném, w dwóch częściach, ułożona a ciekawymi i użytecznymi przykładami objaśniona przez ks. Andrzeja Ustrzyckiego w Warszawie r. 1778., dzieło na swój czas dość gruntowne.

W tymże czasie ks. Józef Rogaliński wydał w Poznaniu swoją fizykę w pięciu tomach, która na swój czas bardzo dokładna wiele prawd fizycznych rachunkiem wykłada a jéj piąta część sztukę wojenną obejmuje.

Wreszcie Jan Śniadecki, urodzony w województwie poznańskiém r. 1756., który po kilkoletnim pobycie we Francyi, Anglii, Włoszech i Niemczech r. 1781. z wyboru kommissyi edukacyjnéj objął w akademii krakowskiéj katedrę wyższéj matematyki i astronomii, zkąd w r. 1803. uwolniony, miejsce Poczobuta zastąpił w uniwersytecie wileńskim; w lat zaś kilka z woli najwyższéj panującego, został rektorem tegoż uniwersytetu, a zmarł dnia 21. Listopada r. 1830. w Jaszunach dobrach Balińskiego, męża synowicy swojéj; ów Śniadecki sprawiedliwie nazwanym został wskrzesicielem matematycznym po Brosciuszu; dzieło zaś jego algebry zawsze mieć będzie swoją wartość wydane pod napisem: Teorya rachunku algebraicznego do linii krzywych przystósowana przez Jana Śniadeckiego w dwóch częściach w Krakowie r. 1783. tom IV. tłómaczenie własności linii i powierzchni krzywych przez równania nieoznaczone.

Po tym okresie czasu właśnie rzucono się do naśladownictwa Francuzów i niebawem dzieła matematyczne Bezouta, L'huilliera, Lacroix, Burdona, ujrzeliśmy w przekładzie polskim. Pierwsze przełożył Józef Jakubowski w Warszawie r. 1781., drugie ks. Gawroński w Warszawie r. 1809., trzecie ks. Antoni Dąbrowski, z których ostatnie dzieło prawie aż dotąd za elementarne uchodziło, czwarte Wincenty Józefowicz w Płocku r. 1828.

Jak pojmowano prawdy matematyczne w następnym okresie, wyczytać się daje w rozprawie o metodzie i sposobie nauczania matematyki przez Felixa Słotwińskiego (Krakow r. 1815.) i tak na str. 2giéj każdy nauczyciel matematyki, w wykładzie onéj, na miejscu ucznia stawić się, drogę, przez którą umysł swój prawdami matematycznémi uzacnił, szczególniéj sobie przypominać, a podług usposobienia i zdatności ucznia rozważać powinien, jakim metodem postępować należy, ażeby uczniowie nabyć mogli téj umiejętności, któréj metod, ścisłość dowodów, sposób wynajdywania prawd ukrytych, sztuka wydobywania, jak najwięcéj z zasad niewątpliwych i zastósowywania wniosków do potrzeb powszechnych, matematyce poświęconych czynią światłémi i pożytecznémi członkami narodu.

To też wiadomości arytmetyczne najwięcéj rozpowszechnili Czech, Alexander, Karol Konkowski (r. 1811.), ks. Gawroński (r. 1809.), Radomiński (r. 1826.)

Co do algebry przekonano się, że dzieło Dąbrowskiego podług Lacroix wprawdzie jest pięknie ułożoném, lecz w niém zbyteczne i rozwlekłe rozumowania co do rzeczy najprostszych a w całéj zaś osnowie brak właściwéj algebrze ogólności, czynią wykład ten nie odpowiadającym swojemu celowi. Już są lepsze zasady algebry Józefowicza lubo nie obejmują nawet równań stopnia trzeciego. Lecz najlepszą z dotychczasowych jest algebra Hreczyny w Krzemieńcu r. 1830. wydana.

(Dokończenie nastąpi.)

Niektóre uwagi z powodu rozprawki: »Dla czego umiejętności przyrodzone i t. d.«

(Patrz Tyg. lit. Nr. 48. i następne.)

Rozprawka wzmiankowana pana T. Mateckiego była już nie jednemu bodźcem do zgłębiania zdań w niéj wyrzeczonych i mnie nastręczyła także kilka myśli i uwag, któremi śmiem zatrudniać czytelników Tygodnika.

I.

Ważność nauk przyrodzonych jest zupełnie dowiedziona, stała się prawdą oczewistą: nauki przyrodzone są kluczem do odgadnienia ukrytych jeszcze tajników natury; również jest jasno i pewno, iż z każdego odkrycia spływają niezliczone korzyści dla ludzkości, gdyż przyroda jestto, jak owa czuła matka, która wzrastającym dzieciom z każdym dniem nowe gotuje uciechy i łaski. Nie o praktycznéj stronie nauk przyrodzonych chcę mówić, ale dotknąć wyłożonéj i wyjaśnionéj w rozprawie strony filozoficznéj nauk przyrodzonych. Niezawodnie jest, że zgłębiając nauki przyrodzone bliżéj i lepiéj poznajemy Boga, którego wyrazem czyli obliczem jest przyroda; co dowodzi i to doświadczenie, że im bardziéj ludzie postąpili w naukach przyrodzonych, tém mniéj istnieje między niemi bałwochwalstwa, zabobonów i t. d. czyli fałszywéj czci Boga, a tém jaśniejsze o Bogu wyobrażenie, tém bardziéj zbliżone do prawdziwego pojęcia. Jestto przecież skutek pośredni nauk przyrodzonych, bezpośredni zaś ogólnéj wiedzy ludzkiéj. Twierdzi autor, że wprzód należy poznać wszystkie litery, zgłoski, nim zaczniemy czytać w téj niezmiernéj księdze świata; ja zaś myślę, że jak poznanie liter i zgłosek doprowadza nas tylko do machinalnego czytania wyrazów, ale bynajmniéj nas nie doprowadza do ich pojęcia, tak też poznanie utworów cząstkowych przyrody nieobdarzonych samowiedzą, będzie dla nas poznaniem liter, zgłosek wyrazów, ale nie pojęciem ich znaczenia. Utwory składające otaczającą nas, widzialną przyrodę, pozbawione są duchowości, pozbawione są najważniejszego jéj przymiotu doskonałości czyli zdolności doskonalenia się, zostają wszystkie *in statu quo* i odbywają tylko zmiany i przeobrażenia raz na wszystkie wieki przez wyższą siłę im nadane; są machinkami raz na zawsze uorganizowanémi nieobdarzonémi ani samowiedzą, ani wolą, są jakby kółka poruszane i poruszające zarazem wielką machinę. Jeden człowiek stoi samotny wśród całéj téj widzialnéj pracowni, sam tylko obdarzony nie samémi biernémi zdolnościami, ale i cząstką téj twórczości, która nadała każdemu kółku osobne znaczenie w silni. Czyż kto obejrzawszy wszystkie zęby, koła, osie jakiéj machiny, pojmie przez to jéj organizm, jéj znaczenie? nie zaiste! wszystkie te cząstki, te kółka, są to hieroglify, do których klucz leży ukryty w duchu twórczym. Najdokładniejsze poznanie samych cząstek nie da nigdy pojęcia o całości, bez poznania twórczéj myśli. Do poznania przyrody nie doprowadzi nas sama znajomość cząstek, ale przejrzenie ducha wiążącego w jeden skład te cząstki. Duch w całéj nam przystępnéj i widzialnéj przyrodzie nie objawia się wyraźnie w żadnym innym utworze, tylko w jednym człowieku; w duchu przeto władającym w ludzkości szukać i znaleść należy ów klucz do odczytania otaczających nas hieroglifów, a wtenczas nie zrobiemy żadnego skoku, ale pojdziemy od rzeczy objawiającéj się stopniowo do nieobjawionéj. Duch ludzki na drodze doskonalenia się własnego do-

chodzi do objawienia nieobjawionego ducha, czyli do zupełniejszéj samowiedzy. Nie mając znajomości innego ducha w całéj przystępnéj nam i widzialnéj przyrodzie prócz ludzkiego, on tylko może być nam miarą i próbką niejako nieznanego nam ducha twórczego, którego jest udzieleniem (emanacyą).

Nie mamy oka wewnątrz patrzącego, jak mówi Mochnacki, czyli nie mamy zdolności przejrzenia ducha w jego jestestwie, musiemy go chwytać w jego objawieniu. Działaniem objawia się duch; wypadkiem działania jest coraz doskonalsze objawianie się.

II.

Jeżeli przejdziemy z ogólników filozoficznych do praktycznego zastósowania powyższych zdań, zobaczemy, iż działanie ducha ludzkiego zbiorowo wziętego objawia się: 1) w urządzeniu spółeczności, 2) w wszelkich naukach; zgłębianie więc każdéj z tych dwóch gałęzi jest równie ważne. Praca doskonalenia spółeczeństwa jest bardzo ważna i jako taka powinna być głównym przedmiotem wiedzy ludzkiéj. Mylne jest twierdzenie, iż w urządzeniu spółeczności nie jest zostawione indywiduom wolne i samowiestne działanie; tylko, że przeznaczenie ludzkości się spełnia, nie odbierając wpływu pojedyńczych działań, gdy przecież urządzenie społeczności zależy od zbiorowego działania, złożonego z pojedyńczych wpływów. Są ludzie, którzy wierzą w postęp nauk, a nie wierzą, iż ludzkość dojść może do urządzenia spółeczności do doskonałości zbliżonego. Tym, którzy wątpiliby o téj prawdzie, przytoczemy tylko jeden dowód zupełny i niezaprzeczony, a tym jest znak czasu. Nie masz już dzisiaj władzy, pod jakimkolwiek ona nazwiskiem, godłem lub kształtem istnieje, jakiéjkolwiek ona jest natury i starożytności, ażeby nie czuła potrzeby szukania słuszności w duchu mass. Jest bowiem w obecnym świecie trybunał wielki, niewidzialny, który istnieje ciągle i wszędzie nieodroczony i nieubłagany, przed którym stawają pomimowolnie z duszą pełną goryczy i obawy, z zręcznémi wykrętami i sofizmatami w ustach wszyscy potężni téj ziemi. Prawo ścisłego roztrząsania rzeczy opanowało świat, a zasada przeciwna upada pomimo wysileń czynionych do utrzymania go jeszcze i do przywrócenia mu kilka cząstek dawnego panowania. Zasada zwierzchnictwa może sobie podbić tak wiarę religijną, jak i wiarę polityczną, może się narzucić tak członkom rodziny, jak i członkom narodu; ale kiedy bezsilna do narzucenia się światu stara się, żeby była przyjętą i jest przymuszona, rozpierać się z światem o swe prawa; natenczas zasada ta już upadła, już się nie utrzyma. Tak się dzieje z zasadami, jak z ludźmi; przed nikim się nie uniewinniają tylko przed wyższemi. Zasada zwierzchnictwa starając się wylegitymować poznała, że ma nad sobą wyższego sędziego, to jest rozum indywidualny. Rozważmy to dobrze, rozum indywidualny w pełném znaczeniu i w wolném użyciu swéj potęgi jestto władza zbiorowa ludu całego; zasada téjże władzy jest przewyżka zbiorowego rozumu indywidów nad władzą narzuconą nie w zbiorowym rozumie swe źródło mającą.

Te i inne jeszcze uwagi nasunęły mi się przy zastanawianiu się nad rozprawką pana Mateckiego i dały mi dostateczną odpowiedź na zagadnienie: dla czego praca doskonalenia spółeczeństwa powinna być głównym przedmiotem wiedzy ludzkiéj?

W. A. Wolniewicz.

Doniesienia literackie.

Stanisław Jaszowski wyda wkrótce, jak numer 1. Rozm. Lwows. donosi, zbiór artykułów różnego pióra wierszem i prozą, treści historycznéj, powieściowéj, obrazowéj i poezyjnéj, pod nazwą: »Dniestrzanka.«

Pan Rubinstein ogłosił w Warszawie prenumeratę na swe pisma ulotne. Prenumerata wynosi 6 Złt.

Pan Rukgaber w Lwowie ułożył, jak Gazeta Lwowska z 7. Stycznia donosi, siedm mazurów na fortepian, i dochód z nich przeznaczył na wsparcie tamtejszego instytutu głuchoniemych. Jeżeli zasób pieniężny przysporzy się, jest zamiarem dyrekcyi instytutu tego, ucznia okazującego wielką zdatność do malarstwa, do Wiednia wyprawić, aby tam w tym zawodzie się kształcił.

Chodkowski odbywający podróż za granicę, pracuje teraz nad dziełem pod nazwą: »Starość, jéj usposobienia chorobliwe i choroby, którym szczególniéj podlega.«

Alessandro Mansoni, sławny autor romansu »I promessi sposi«, wydał zapowiedzianą już dawno »Storia della Colonna infama.« Dzieło to jest dodatkiem do nowego wydania zaręczonych.

»Piśmiennictwa krajowego,« dodatku do gazety porannéj, wydawanego przez Skimborowicza, a odznaczającego się wyborem artykułów, wyszedł numer pierwszy zawierający: piękny artykuł Trynkowskiego z niewydanych rękopismów »Widnokrąg naukowy«; artykuł ucz. Maciejowskiego »Gry i zabawy w Polsce«; szkic historyczny »Miasto Wyszków«, wraz z ryciną wyobrażającą pomnik w Wyszkowie.

Gazety Warszawskie robią *par force* tłómacza starożytności Sławiańskich, pana Bońkowskiego, Poznańczykiem, kiedy tenże rodem jest z Warszawy i bawi obecnie w Paryżu.

Z kompozycyj w Warszawie wyszłych zwracamy uwagę na dwa piękne mazurki sławnego Dobrzyńskiego.

Portret Mierisa przez Liepmana otrzymała redakcya w tych dniach. Widzieć go można w księgarni p. Żupańskiego, który też zamówienia na niego przyjmuje.

Najnowsze dzieła.

Rady dla początkujących w praktyce gospodarskiéj, oraz uwagi nad niektóremi częściami administracyi gospodarstwa krajowych przez Karola Kurka, urzędnika gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie. W Warszawie, nakładem Orgelbranda 1841. in 8vo. str. 202.

Życie Napoleona z rycinami. W Warszawie u Merzbacha. Zeszyt 10ty.

Bajki dla dzieci z 50 rycinami, na dochód sal ochrony warszawskich. 41 stron. Warszawa w drukarni Kaczanowskiego. 1841. Cena złp. 10.

Wędrówki literackie Kraszewskiego. Tom 3ci.

Le coran — traduction nouvelle par M. Kazimirski, interprête de la légation française en Perse. Precedée d'une introduction par M. G. Pauthier. Un volume. Cena złp. 10.

Szkice obyczajowe i historyczne; powieść trzecia: Pan Karol, druga edycya (z nową przedmową autora). Wilno 1841. u Zawadzkiego.

Pieśni ruskie wydane przez Żegotę Pauli. Tom 2gi. 1840.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich Pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*